

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Bronimy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego, Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Joachima.  
Jutro: Rozalii.  
Pojutrze: Urbana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 7 za. 6 53.  
Jutro „ „ 5 9 „ 6 50.  
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

## Kościół -- służą władz świeckich.

Najmniejszy prostaczek już zaczyna dochodzić do tego przekonania, że nad światem całym zaczyna się rozszerzać nowoczesne prześladowanie Kościoła katolickiego. Mówimy nowoczesne, bo podczas gdy przed 19-tu wiekami męczono Kościół święty cieleśnie przez zabijanie pierwszych chrześcijan, obecnie męczą Kościół święty delikatnie, chcąc go nagiąć do spraw świeckich, chcąc zrobić z Niego służebnicę świata doczesnego.

Gdy zabrano Rzym Ojcu świętemu, chciał rząd włoski płacić Ojcu świętemu roczną pensją, ażeby go w ten sposób zrobić urzędnikiem państwa włoskiego. W Niemczech wszczął prawie równocześnie Bismarck kulturkampf, ażeby arcybiskup i pasterze słuchali więcej głosu z Berlina, jak z Rzymu, ażeby dalej nie Ojciec św., ale rząd niemiecki mógł wybierać na kierowników Kościoła świętego takich Pasterzy, którzy by mu byli najwięcej odpowiedni.

Obecnie widzimy, co się dzieje we Francji, Hiszpanii i Portugalii. Wszędzie wyganiają zakonników, bo jak dowodzą masonscy ministrowie, zakony gromadzą jeno majątki, które się nie procentują, wskutek czego uboższe więc państwo. A więc grosz dziś Bogiem, zakonnik niepotrzebny, bo on głosi tylko posłannictwo Boże, a to posłannictwo to nie złoty cielec, który dziś Bogiem świata doczesnego.

Zakon chcący we Francji pozostać, musi prosić ministrów o pozwolenie. Nie Ojciec św., lecz minister ma rostrzygać, czy ten zakon potrzebny lub niepotrzebny. Polityka dziś grunt. Kościół mocom doczesnym potrzebny tylko o tyle, o ile chce być służebnicą tej polityki.

Jak Kościół święty ma związane ręce, to świadczy dalej najnowszy wypadek w Alzacji. Biskupem w Metz pragnął rząd pruski mieć ks. prałata barona Zorn-Bulacha. Gazety katolickie pisały, że ten kapłan okazał się wielkim zwolennikiem języka niemieckiego w prowincji, w której ludność mówi głównie po francuzku, że byłby na stanowisku katolickiego biskupa więcej politykiem, jak biskupem. Przeciw ks. prałatowi Bulachowi pisano do Rzymu, posyłano gazety katolickie, w których przeciwko jego wyborowi agitowano i Stolica św. na zamianowanie ks. prałata nie zgodziła się. Duchowieństwo w Alzacji pokazało, że nie pragnie sobie Biskupa, dla którego obok spraw niebieskich panują jeszcze względy świeckie, duchowieństwo to stanęło więc frontem przeciw germanizacji świadomej. Co się jednak dzieje! Rząd pruski odstąpił od kandydatury ks. Zorn-Bulacha i biskupem w Metz miał zostać ks. opat Benzler z zakonu Maria-Laach. Nagle uderzono ni ztąd, ni zowąd w biskupa-sufragana Marbacha w Strassburgu, posadzając go, że to on agitował w Rzymie przeciw ks. Zornowi, posadzono go, że jest wrogiem Niemców, a przyjacielem Francuzów, dalej, że on winien temu, że uniwersytet w Strassburgu nie otrzymał zakładu teologicznego, bo się oba-

wiał, ażeby kleryków nie wychowywano tam na Niemców. W końcu radzono ks. Biskupowi, ażeby kazał się z Strassburga przesadzić do Metz. Zarzuty były tego rodzaju, że ks. Biskup złożył w końcu godność sufragana. Kto tak przeciwko ks. Biskupowi agitował, nie wiadomo. Rząd pospieszył naturalnie z zamianowaniem ks. Zorna biskupem-sufraganem w miejsce ks. Marbacha, a Biskupem w Metz został ks. opat Benzler. Ojciec św. wybór ks. Zorna-Bulacha tą razą zatwierdził, bo rząd pruski groził podobno, że albo ks. Zorn zostanie biskupem w Strassburgu, albo dyecezya Metz nie otrzyma wcale Biskupa. Został więc Biskupem kapłan, który nie znalazł z początku potwierdzenia w Rzymie dla tego, że duchowieństwo lękało się, że będzie uprawiał politykę. Widać, jaki rząd pruski mocny.

Ta polityka wciska się do naszych kościołów drzwiami i oknami. Duchowieństwo w Alzacji oświadczyło się przeciw polityce, bo nie chciało mieć Biskupem kapłana, o którym twierdzono, że sprzyja niemieźźnie, na Górnym Ślązku tymczasem, jak piszą gazety tamtejsze, jest przeciwnie. Tam młodzi zwłaszcza kapłani i proboszczowie coraz otwarciej uprawiają politykę w kościele, szerząc jawnie germanizację. W Starejwsi ks. prob. Bresler nie pozwolił śpiewać Kółku śpiewackiemu po polsku, bo z „regirunkiem“ ma do czynienia, a obecnie w Rudzie ks. prob. Ogan, jak pisze „Katolik“, nalegał na rodziców, że pod karą grzechu śmiertelnego mają posyłać dzieci na niemiecką mszę św. 2900 dzieci od 6—14 lat ma się więc powoli germanizować za pomocą Kościoła św. Na tych niemieckich mszach św. będą o ile możliwości przemówienie niemieckie. Ksiądz prob. Ogan, jak pisze „Katolik“, powiedział, że wyprosił sobie u ks. kardynała kapelana na to, że zaprowadza około 9 z rana mszę św. dla dzieci, na której będą śpiewały po niemiecku, mówił dalej, że regencya, czyli „regirunek“ nie pozwolił na to, ażeby dzieci mogły po polsku śpiewać, dalej oświadczył ks. Ogan, że będzie kontrolował, które dzieci chodzą, a które nie chodzą, dalej, że wie dobrze, że niektórzy z tej niemieczyny będą niekontenci, ale to mu wszystko jedno.

Gdyby ks. Ogan miał zostać Biskupem w Metz, to na podstawie tej wielkiej przychylności dla niemieczyny, duchowieństwo w Alzacji mniejby go może jeszcze sobie życzyło, jak ks. prałata Zorn-Bulacha. A teraz przeciwstawimy ks. prob. Oganowi i jemu pokrewnym kapłanom, którzy tak serdecznie życzą sobie zniemczenia się dzieci polskich, pewnego kapłana polskiego, którego nazwiska nie wymienimy, ażeby w dzisiejszych smutnych czasach nie narazić go na nieprzyjemności.

Ks. prob. Ogan powiada, że grzechem śmiertelnym byłoby, gdyby rodzice nie posyłali swych dzieci na niemiecką mszę świętą, ów polski kapłan tymczasem nie przystał nawet na jednorazowy śpiew niemiecki w swym kościele, oświadczając nauczycielom, że on w swojej parafii ma polskie dzieci, a

nie niemieckie. Owe 2900 dzieci w Rudzie są przecież także polskimi.

Ks. prob. Ogan powiada, że mu wszystko jedno, czy niektórzy rodzice będą z niemieckiego śpiewu niekontenci, ów polski kapłan nie pozwalając na śpiew niemiecki w polskiej parafii, był widocznie tego zdania, że język parafii, to język Boga, który kazał uczniom Swym uczyć narody w tych językach, w jakich mówią. Na to bowiem zesłał Ducha świętego w postaci ognistych języków na Apostołów, ażeby mówili wszystkimi językami, ażeby więc do rodziców i dzieci przemawiali tym językiem, w jakim ci mówią między sobą.

Ks. Ogan powiada, że regencya nie pozwoliłaby po polsku śpiewać, ów kapłan polski zaś, nie pozwalając na śpiew niemiecki, pokazał, że on w parafii swej rządzi, a nie nauczyciele, inspektorzy szkółni i regencya. Kościół nie jest dla regencyi, lecz dla Pana Boga.

A teraz na ostatku: Ks. Oganowi będzie wiadomem, że duchowieństwo przed trzema laty wysłało zbiorową petycją do sejmu pruskiego, popartą przez ks. Kardynała, prosząc ministra o zaprowadzenie polskiego języka przy nauce religii świętej w szkole, uzasadniając proźbę tem, że tylko w ojczystym języku może młodzież wyrosnąć na bogobojnych ludzi. Petycją ową podpisało duchowieństwo górnośląskie, pewnie więc i ks. Ogan. Jakże pogodzić ową proźbę w petycji z zaprowadzaniem germanizacji dla dzieci w kościele?

Na tych rozmaitych przykładach widzimy, że kapłani w rzeczach wiary są wszędzie nieomylnymi, w rzeczach języka ojczystego i germanizacji są jednak rozmaitego zapatrywania, które gazety polskie albo pochwalają, albo zwalczą muszą koniecznie, stojąc na tem stanowisku, że Słudzy Chrystusowi nie powinni do kościołów wnosić walki językowej.

## Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Spotkanie cesarza niemieckiego z carem nastąpi 10 września i to na pełnem morzu w zatoce Gdańskiej. Flota niemiecka, biorąca udział w manewrach wyjedzie 10 września rano naprzeciw carowi. Manewry floty będą trwały od 11 do 13 września.

— Socjaliści zbierają masami podpisy pod petycyę przeciw ciom zbożowym. Otóż gazety socjalistyczne, podnoszą ze szczególnym naciskiem, że wszyscy wyborcy centrowi w zachodnich Niemczech podpisują te petycyę. Nawet robotnicy i urzędnicy należący do katolickich towarzystw centrowych podpisują te petycyę. „Vorw.“ swe wywody na powyższy temat kończy takim zwrotem: Lichwa zbożowa otwiera nam najczarniejsze (centrowe) koła.

— Nowa taryfa celna została już dawno ogłoszona, a umotywowanie jej jest dotychczas nieznanne. Rząd nie byłby też i nowej taryfy tak prędko ogłosił gdyby nie obawa, że pismo londyńskie ją ogłosi. Minister Moeller dowodzi w swoich organach, że umotywowanie nowej taryfy celnej jest tylko dla poszczególnych rządów przeznaczone, więc



nie potrzeba go ogłaszać. Pan Moeller jest widocznie tego zdania, że naród nie potrzebuje wiedzieć, dla czego rząd podwyższa taryfę celną, powinien być kontent, że rząd ją podwyższy i kwita. Tu spotkać go może jeszcze rozczarowanie ze strony szerokich mas niemieckich.

— Testament cesarzowej Fryderykowej już został otwarty. Spuścizna jej włącznie wartości zamku Friedrichsruh, który miała zbudować ogromnym kosztem, wynosi 11 milionów mk. Każde z jej 6 dzieci, włącznie cesarza Wilhelma, otrzymało po okrągłym milionie mk. Zamek Friedrichsruh zapisała księżniczce heskiej, córce, ponieważ mąż tejże jest tak bogaty, że może sobie pozwolić na utrzymanie tego wspaniałego zamku, co wymaga ogromnych kosztów. Wielu urzędnikom, którzy dłużej byli w jej służbie, zapisała znaczne sumy. Na pierwszym miejscu stoi hr. Seckendorf, o którym mówią, że był mężem zmarłej.

— Książę Czun, „pokutnik“ chiński odgrywa prawdziwą komedią wobec dyplomatów niemieckich, którzy są bezradni. Ogólnie żalują, że towarzyszący mu marszałek niemiecki Rauch pozwolił mu się zatrzymać na ziemi szwajcarskiej. Jenerał Hoepfner i major Lüttwitz, którzy wyjechali na jego spotkanie do Bazylei i oczekiwali go w pełnej gali, nie zobaczyli go nawet tylko nowomianowany ambasador chiński dla Berlina oświadczył im z okna wagonu, że książę „zachorował“. Jenerał Hoepfner zrobił w prawo zwrot, zamiast błyszczącego helmu wsadził zwyczajną czapkę służbową i odjechał ze swym towarzyszem. Jadący z księciem nowy ambasador chiński oświadczył pewnemu korespondentowi, że książę Czun jest zdrow. Zatrzymał się z powodu stawianych mu nowych żądań z Berlina. Powiedział, że trudności są wielkie i prawdopodobnie nie przedko ks. Czun zjedzie. Tymczasem książę Czun wysłał do swego cesarskiego brata depezę, kosztującą 1200 franków. Odbierze ją Lihungczang, a następnie wysłał ją przez posłańców do Singanfu, gdzie cesarz chiński bawi. Towarzyszący tej misji chińskiej p. Rauch twierdzi, że zatrzymanie się ks. Czuna w Bazylei spowodowały sprawy natury formalnej, nie zaś jakieś zawikłania dyplomatyczne. Z innej strony stanowczo zapewniają, że chodzi wła-

śnie o zawikłania dyplomatyczne. Obecnie już nikt nie twierdzi, że książę Czun jest chory. Pomiedzy Berlinem, Bazyleą a Pekinem kursują liczne depeze. Tymczasem Chińczycy zjadają i wypijają w swym hotelu dziennie za 2500 franków potraw i herbaty. Niektóre gazety szwajcarskie twierdzą, że Chińczycy wcale nie myślą do Berlina zajechać. Istna komedia, którą do tego odgrywa młodzieniec bez żadnego wpływu z dyplomatami niemieckimi.

— W Poczdamie wydarzyła się tajemnicza kradzież tajemnicy wojskowej. W nocy z poniedziałku na wtorek skradziono mianowicie zamknięcie armaty zupełnie nowej konstrukcji, ważące centnar, a mające wartości 800 marek. Skradziono je z zamkniętej szopy artyleryjskiej przy Nedlitzstr. W kołach wojskowych przywiązywano do tej tajemnicy bardzo wielką wagę. Wyśledzone, że złodziej przeniósł ten ciężar przez wysoki mur okalający szopę artyleryjską.

— Jak się zdaje, to rewizya procesu gabińskiego nieunikniona. Codziennie przybывают nowe wskazówki i poszlaki. Jakkolwiek są po większej części podejrzone i naiwne, dowodzą wszakże wielkiego wstrząśnienia umysłów. Władza wojskowa zaprzecza, jakoby od czasu zamordowania rotmistrza Krosigka był ktokolwiek z czwartego szwadronu jedenastego pułku dragonów wysłany do Chin. Władza zastrzega się również przeciw krążącym pogłoskom o zarządzeniu nowego śledztwa.

— W manewrach cesarskich pod Gdańskiem uczestniczyć będzie wielki książę Aleksy, stryj cara. Tak telegrafują z Petersburga do „Frankfurter Ztg.“ Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości jednak nie ma.

— Wiec katolików niemieckich w Osnabrücku został w piątek zamknięty. Przyszły wiec odbędzie się w Mannheimie. Na przedostatnim posiedzeniu przyjęto w sprawie Jezuitów jednogłośnie następujący wniosek: „Wiec jeneralny żąda jak najrozleglejszych prerogatyw dla katolickiego Kościoła, wolności działania dla zakonów. W chwili, gdy państwo wydało prawo co do pozbawionej opieki młodzieży, powinno przede wszystkim otaczać opieką zakony, które dbają o zachowanie religii młodzieży i ludowi.

Wiec jeneralny domaga się przeto stazowczd zniesienia ustawy przeciwko Jezuitom, którą parlament już kilka razy uchwalił bez skutku.“ Z polskiego duchowieństwa zauważono na wiecu ks. radcę Mojżkiewicza z Przemętu.

— **Ameryka.** Wielki strejk robotników amerykańskich w stali wprowadzić trwa jeszcze, ale zdaje się, że ma się już ku końcowi. Wielcy przedsiębiorcy amerykańscy zbliżyli się znów do strejkujących i chcą z nimi paktować. Skutkiem tego przewodniczący stowarzyszeń stalowych robotników Schaffer, który całym strejkiem kieruje, zawezwał pismem członków komitetu wykonawczego tego stowarzyszenia, ażeby przystali na zamiar ukoniecznienia strejku pod warunkami, na jakie się zeszłej soboty zgodzono, z tego się wykazuje, że amerykańscy miliardery uważają za korzystniejsze, ażeby z robotnikami się pojednać, aniżeli gwałtownie ich opór przełamać. Strejk tak jedną, jak i drugą stronę naraził na olbrzymie straty wchodzące we wielkie miliony. Pracownicy amerykańscy zawsze pokazali swą wielką siłę organizacyjną i z jej walki wyszła zwycięzko praca, jeżeli nadeszłe wiadomości są prawdziwe.

## Z pola walki w Afrce.

Z cyfr urzędowych, ogłoszonych przez angielski urząd wojny, wynika, że śmiertelność wśród Burów do niewoli wziętych była w ciągu lipca dwa razy tak wysoką, jak w ciągu czerwca. W lipcu zmarło 1412 osób na 93940 internowanych. Niezależnie od tego liczba Czarnych, skoncentrowanych w oddzielnych obozach, wynosi 24457 głów.

Z ogłoszonej przez angielski urząd wojny listy strat wynika, że d. 20 bm. rozegrała się pod Uniondale krwawa bitwa, w której po stronie angielskiej walczył pułk huzarów 10 i poniósł znaczne straty. Uniondale leży w Kaplandzie między Port Elisabeth i Kapstatem. Położenie geograficzne tej miejscowości objaśnia, dla czego ministerjum wojny przemilczało ową bitwę: Burowie i zbuntowani Holendrzy podchodzą ku brzegom morza.

Rząd angielski nakazał Kitchenerowi —

nieraz przyjąć przyrządzony ręką Karolki to smaczny serek, to z kminkiem wyborne gomółki.

Wiedział też teraz Wojciech, że o wschodzie słońca codziennie, sama wiosłując, jeździła Karolka czoleńkiem do Warszawy z nabiałem, serami i jajkami, gdzie to wszystko w znajomych już sobie domach sprzedawała. Z powrotem zawsze towarzyszył, jadąc obok swoją łódką, Wojciech. Zawiązała się między nimi zrazu szczerą życzliwość, która zwała w serdeczne pokochanie się wzajemne zamieniła.

— Moja Karolciu! — przemówił raz do niej w czasie takiej porannej przejażdżki — pewnie to już ozujesz sama, jak ja cię umiłowalem serdecznie; powiedzże mi, najdroższa, czy mogę być też pewnym i twojego serduszka?

— Udawać nie umiem, Wojtusi, — odrzekła — od pierwszego poznania spodobałaś mi się bardzo, a jeszcze więcej, kiedyś to nie chciałem przyjąć owych talarów za wyratowanie mnie i ojca.

— Ale czy miłujesz także?

— Miłuję cię sercem całym — odpowiedziała.

Chłopiec z łódki swojej przechylił się i ucałował jej serdecznie rękę, a potem dodał:

— To i prosić rodziców o twoją rękę mogę już chyba teraz, kiedyś dla mnie tak przychylna, Karolciu? Wiesz, że ojciec mój ma trochę uciulanego grosza i sprzętów dość w mieszkaniu, a i ja mam ręce nie od parady.

— Co do tego, mój Wosiu — odpowiedziała, — żebyś się miał o mnie oświadczyć, to nie rób jeszcze tego teraz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Pod pregiierzem.

Opowiadanie z życia ludu warszawskiego.

(Ciąg dalszy).

— No, to ja przeprosam bardzo pięknie was, Wojciechu, — rzekł zawstydzony też z tego obrotu rzeczy Joachim. — Ale kiedyśma się poznali, to prosem nas domek często nawiedzać, jak dobry przyjaciel.

— Bardzo, bardzo o to prosiemy — dodała Joachimowa.

Karolcia nic nie mówiąc, obrzuciła tylko licia i postać chłopca, wdziającym spojrzeniem które też on przelotem okiem dojrzał. Poczem uściśnęli sobie wszyscy dłonie i młody rybak, choć był zatrzymywany na nocleg, pożegnał uprzejmą rodzinę, wsiadł na łódkę i wesoło płynął ku Staremu Miastu, ku Rybitwom, czyli jak później nazwano tę ulicę, Rybakom, gdzie ojciec jego, stary rybak, także mieszkał.

Uszczęśliwiony z dobrego uczynku, a może też i z poznania niezmiernie młodej Karolci, zaśpiewał sobie na środku uciszonej teraz Wisły znaną piosenkę rybacką:

Jechałem przez Wisłę,

Palilem se fajkę,

Upadła mi iskra,

Spaliła się Wisła.

To znowu na inną nutę, niby w dalszym ciągu, pluskając o wodę wiosłem, zanucił:

Wisła nam się spaliła,

Ryby pogorzały,

Opalone szezupaki

Do Gdańska biegały.

## II.

Stary żebrak. — Gruchanie dwóch gołąbków na Wiśle. — Morowe powietrze i co zrobił Wojciech Zientarek?

Na tych samych Rybitwach, w jednym z niskich domków, w maleńkiej izdebce mieszkał bardzo już stary człowiek, Jan Bobrek. Był to biedny kaleka, który chodził o kulach i żył z jałmużny. Spotykał go często nasz młody Zientarek to przy kościele farnym św. Jana, gdy chodził na nabożeństwo, to u przystani, z kądkami przewoźnicze odbijały, woźac Warszawian na świeże powietrze to na Polkowską, to na Solecką kępe. Kalestwo, wiek sędziwy starca, twarz jego miła, czoło wyniosłe i całe obejście, tak oddziało to wszystko na dobre serce chłopca, że nigdy go nie minął bez pozdrowienia lub podania mu jakiego trójaka, a czasem też gdy się polów ryb udał i całego tynfa. Za to starzec w chwilach wolnych Wojciecha, opowiadał mu różne ciekawe rzeczy z dawniejszych, młodocianych lat swoich... Zawiązała się nieznanie przyjazna zażyłość między starcem a młodzieńcem, — między wschodem a zachodem słońca.

Nie omieszkał też młody Zientara nawiedzać świeżo poznanych Darków. Uczynił to zaraz w pierwszą niedzielę po południu; ubrany w świąteczne szaty, w białym czystym, białej, wyglądał przyjemnie, nawet jak na swój stan, ładnie. Przywoził im w podarku po kilka sztuk dużych, ładnych ryb, a raz nawet gdy złowił sumę, podarował go Joachimowej, która przyrządziła go umiejętnie w galarecie i częstowała z innymi potrawami Wojciecha, gdy ich odwiedzał. Na drogę też musiał



jak twierdzi „Daily Express“ — ograniczyć się w operacjach wojennych ze względu, że wojna pociąga za sobą ogromne wydatki, podczas, gdy Anglia musi być oszczędną. W okresie, w jakim wojna burska obecnie jest, powinny wystarczyć liczne strażnice nad kolejami, oraz niepokojenie kraju ruchomymi kolumnami tak długo, aż Burom wyczerpie się zupełnie ostatek amunicji.

## Wiadomości kościelne.

### Chelmińska decezya. Pelplin.

W przeszły poniedziałek wieczorem rozpoczęła się w tutejszym seminarjum duchownym pierwsza serya rekolekcyi księży. Spodziewano się, że na ten czas do seminarjnej kaplicy św. Barbary będą już sprowadzone obrazy stacyjne, przedstawiające Mękę Pańską. Atoli ta nadzieja się nie spełniła, a to dla tego, że wspomniana kaplica ma być gruntownie zrestaurowaną i udekorowaną a obrazy stacyjne odpowiednie owej dekoracyi. Znany profesor Stummel z Kevelaer już podał plan tej restauracyi i dekoracyi, która zapewne już w przyszłym roku wykonaną zostanie. Obrazy stacyjne będą na miedzi malowane. Najprzew. ks. Biskup życzy sobie i cała dycezya jak najzupełniej się na to zgadza, żeby kaplica kleryków, zresztą i teraz już dość okazała, stała się pod każdym względem wzorową. — W przeszłą niedzielę po niesporach została kaplica Najśw. Serca Jezusowego na tak zwanym cholerycznym omentarzu w Gemlicach przez ks. administratora Kujawę poświęcona. Jest wybudowaną w kształcie kopuły z czterema wieżyczkami na rogach. Wewnątrz na ołtarzu kamiennym wznosi się figura Pana Jezusa, wskazującego na Serce swoje, którem tak umiłował ludzi. Po prawej stronie stoi figura Matki Boskiej a lewej św. Józefa. Parafia zawdzięcza tę kapliczkę pani Treppenbauer, z domu Mey.

## Już się zbliżają

owe długie wieczory jesienne i zimowe, w których nie wiadomo co robić i czego się jąć. A jest taka pożyteczna, pouczająca i uszlachetniająca rzecz, którąby się zająć powinno, a nią jest czytanie. Czytanie gazet, dobrych książek, to najlepsza rozrywka i zabawka, a przytem tania. Za **34 fen.** można zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na **miesiąc**

## WRZESIEŃ

na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich; kto chce, aby mu listowy Gazetę w dom przynosił, płaci 42 fen. Gazeta na cały miesiąc mniej kosztuje, niż funt mięsa, a pokarmu z niej dla ducha jest przez 30 dni. Kto więc Gazety dotąd nie ma, niech ją teraz na miesiąc wrzesień zapisze, a kto ją ma, niech ją szerzy pomiędzy tymi ludźmi, którzy jeszcze ciemni lub głusi są, aby pojąć, jak dobrą rzeczą jest czytanie Gazety.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 2 września 1901.

— Nawet ogłoszenia w naszej Gazecie nie dają spokojnie spać „Warmiakowi“. Zamieściliśmy w numerze 101 powinszowanie dla pana Augustyna Wunder, jakie nam czytelnicy z Westfalii nadesłali. Oto „Wojtek“ w „Warmiaku“ dziwi się, że ten pan „wysławiony“ jest w Gazecie, choć ma czysto niemieckie nazwisko, a Gazeta niedawno temu napisała, że tacy ludzie, którzy się wypierają (!) swej narodowości, zasługują na pogardę. „Warmiak“ pobajał się znowu gruntownie. Co ogłoszenie na imieniny, w którym niema nic złego, ma wspólne z wyparciem się narodowości? Jabłońscy pchają lud doniemczyzny i nie widzą nic złego w tem, gdy Polak samochojący (!) się zniemczy, Wundery za to stoją wiernie przy mowie i narodowości polskiej. Pan Bóg może znaleźć sposób, aby język polski i

narodowość, które nam dał, zostały nam zachowane, choćby pomiędzy własnymi rodakami byli zaprzańcy w rodzaju „Warmiaka“.

— Pewnemu uczniowi kowalskiemu zatrudnionemu u p. Lukau w Keßlinach urwała maszyna pale, wskutek czego odstawił go musiano do tutejszego lazaretu.

— Z izby karnej, d. 29 sierpnia. Tutejszy sąd ławniczy skazał niejakiego S. z Dywit za pokaleczenie na 2 miesiące więzienia. Założoną przez niego apelacją izba karna odrzuciła. — Za pokaleczenie, które spowodowane zostało przez niedostateczne okrycie maszyny do mlócenia skazany został posiadziciel B. z Dajtk na 90 m. kary lub 3 dni więzienia.

— Z powiatu. Nauczyciel pan Bönke w Jedzbarku mianowany został zastępcą urzędnika stanu cywilnego na obwód jedzbarski. — Zandarm konny p. Kirschhoff z Bartólt mieszkać będzie od 1-go października w Starym Marcinkowie.

— Jeżeli kto przesyłając 5 marek pieniędzy przekazem pocztowym za opłatą 10 fenygów chce jeszcze wyłożyć 5 fen. za odniesienie tychże adresatowi, może przyklepić na przekazie znaczki za 15 fen. i dopisać: „Frei mit Bestelgeld“, a natenczas już odbierający pieniądze nie potrzebuje 5 fen. listowemu odpłacić.

\* **Gietkowo.** Kupcy lasu Kaltflieskiego panowie Mondry z Ilawy i Goldstein z Saalfeld pobudowali w pobliżu tutejszego dworca tartak. Budyki są już na wykonczeniu — Tutejszą starą szkołę nabył za 850 talarów posiadziciel p. Skok.

\* **Jonkowo.** Nauczycielka p. Maibaum otrzymała z powodu choroby 6-tygodniowy urlop. Zastępować ją będą w tym czasie tamtejsi panowie nauczyciele.

\* **Wartembork.** Prace około połączenia telefonicznego już ukończono i telefon oddano do publicznego użytku. — Nauczyciel pan Meihran w Kronowie otrzymał z powodu choroby 8-tygodniowy urlop.

\* **Zyborck.** Posiadłość należąca do pani Schmidt nabył za 13,500 m. mistrz piekarski Franciszek Gerigk.

\* **Zybok.** Ostatni targ na bydło i konie był dobrze obelany. Kupców także nie brakło, więc handel szedł żwawo. Za krowy dojrne płacono wysokie ceny. Świń spędzono mniej. Za 4 tygodniowe prosięta płacono 11—12 m., za tłuste świnię 42—43 m. za centnar żywej wagi. Koni spędzono wiele, lecz tylko lichy towar. Na targ przybyło także wiele cyganów.

\* **Rastembork.** W czwartek po południu spadł z budowli wieży wodociągowej zatrudniony tamże mularz Deseler. Odniósł on przytem tak ciężkie pokaleczenie, że umarł następnej nocy w tutejszym lazarecie.

\* **Barsztyn.** Mistrz szewski M. ztąd udał się we wtorek do pewnego tutejszego lokalu na szklanę piwa. Gdy długo nie wracał, żona zaniepokojona poszła go szukać. Wszedłszy do owego lokalu zastała męża swego przy stole, opartego rękami o głowę ale — nieżywego. M. tknięty został paraliżem.

\* **Wystruć.** W mieście położonem nad granicą rosyjską, Wysztuty, wybuchł w nocy z poniedziałku na wtorek pożar, którego jeszcze wieczorem nie ugaszono zupełnie. Miasto w większej części spłonęło. Setki rodzin bez dachu. Wsie położone po stronie pruskiej wysłały pomoc na miejsce pożaru.

\* **Kiszpork.** 27 b. m. wieczorem zniszczył pożar domy mieszkalne i stajnię Maksa i Kaspera Heymanna jako też domy mieszkalne mistrza rzeźnickiego Augusta Mischke i mistrza piekarskiego Teodora Gersohna. Uszkodzone są domy mieszkalne kupca Arona Rosenthala, mistrza piekarskiego Schlegela i wdowy po stolarzu Jasińskim.

\* **Z Brodnickiego.** Piękny majątek Bachor w pow. brodnickim, który dotychczas znajdował się w ręku niemieckim, kupił za 47 tysięcy marek rodak nasz p. Józef Truskawa, dotychczasowy dzierżawca młyna w Ciborzu. Bachor obejmuje 750 morgów dobrej ziemi, 25 morgów łąk oraz młyn i tartak. Nowemu nabywcy „Szczęść Boże!

\* **Malbork.** W środę odbywały się w okręgu Malbork-Elbląg wybory uzupełniające do sejmu pruskiego; wybrany został na posła konserwatysta, posiedz. dóbr rycerskich v. Oldenburg z Januszewa.

\* **Czersk.** Znowu zapalki w rękach dzieci spowodowały nieszczęście dwóch rodzin. Z powodu tego zgorzały doszczętnie stodoły i stajnie zgrodnikom Cipurze i Narlochowi w Johannisbergu z tegorocznem żniwem. Budyki były nisko, żniwa zaś wcale nie ubezpieczone.

\* **Starogard.** W tutejszem gimnazjum zdało egzamin dojrzałości trzech kandydatów. Są to wyśi prymanerzy Hoffmann, May (Polak, syn powszechnie szanowanego lekarza) i Radke.

\* **Swiecie.** Do tutejszej strzelnicy zakradli się w nocy na 27-go bm. złodzieje i zabrali dużą ilość flaszek likierów, wina i wody selterskiej, cygar i papierosów i pieniądze znalezione w kasie.

\* **Gdańsk.** Sąd wojenny skazał za zbiegostwo huzara Eschnera z 1 pułku huzarów na 7 miesięcy więzienia. Eschner zbiegł w roku 1896 i służył 5 lat w francuskiej legii zagranicznej w Algierze. Teraz wrócił i sam się stawił przed sąd.

\* **Tczew.** Robotnicy, pracujący nad pogłębieniem Wisły przy Boretach, zrobili zaburzenie. Głównodowodzący wzburzonej gromady rozdzielił robotników na dwa oddziały celem lepszego zdobycia baraków w których mieszkał dozorca. Opadli tu i zrewidowali żonę dozorca, czy ma pieniądze. Zandarmeryę zwołano telefonicznie na miejsce rozruchów. Jak Dirsch. Ztg. krótko donosi, 7 ludzi jako ciężko rannych odstawiono do szpitala, 4 ar estowano a 15 zbiegło.

\* **Pelplin.** Wkrótce rozpocznie się rozdawanie zboża do siewu, paszy i środków nawozowych na co w powiecie tczewskim wyznaczono 55 tysięcy m. W rozdawaniu pośredniczą Spółki pożyczkowe Reifeisena w Pelplinie i Miobadzu.

\* **Toruń.** Wskutek własnej nieostrożności poniosła śmierć służąca Czuchnenska. Dolewała ona nafty do ognia, przyczem pekiło naczynie, a płonący płyn oblał dziewczynę i poparzył ją tak okropnie, że jeszcze tego samego dnia umarła w lazarecie.

\* **Człuchów.** Plagą gospodarzów pogranicznego powiatu jest banda cyganów, która kradnie wszystko, co napotka, najchętniej jednakże zabiera z sobą drób i pościel. Rewizya zarządzona przez policję w ich wozach podróżnych nie została uwieńczona skutkiem. W niedzielę po południu ujął pewien pastuch w Stepen (?), jak dwie kobiety cyganki zdążały w sposób podejrzany do pewnej cegielni. Pobieglł coprędzej do domu i opowiedział, co widział, swemu chlebodawcy. Gdy ten i kilku parobczaków, wszyscy uzbrojeni w kije, na oznaczone miejsce przyszli, zobaczyli, że cyganki zarzynały cztery gęsi. Odebrano im je i poczęstowano porcyą plag. Pastuch tymczasem zgromadził więcej mężczyzn, celem pogoni za bandą cyganów, która tymczasem zbiegła za zięszą górę. W cegielni znaleziono skradzioną bieliznę i resztę zabitego drobiu.

\* **Poznań.** W październiku przypada rocznica ćwierćwiekowa otwarcia własnego gmachu dla teatru polskiego w Poznaniu. Z tej okazji jeden z zamożnych i czynnych obywateli Księstwa ofiarował poważną sumę na odnowienie budynku wewnątrz i zewnątrz oraz na przebudowanie wejść, urządzenie kontramarkarni i t. p. Jubileusz teatru obchodzony ma być uroczysto, tem więcej, że w tym samym czasie dyr. p. Edmund Rygier kończy 30 lat pracy na scenie.

\* **Sroda.** Gdy w poniedziałek wieczorem tutejszy nauczyciel p. Handke udzielał lekcji w szkole uzupełniającej, wystrzelono do niego z rewolweru. Kula przeszła H. nad głowę i utkwiała w piecu. Zbrodniarz ukrył się zaraz w zaroślach promenady. Policji zaraz o zajściu tem doniesiono. Domyślają się że czynu tego dopuścił się ukarany uczeń szkoły wieczornej.



Stale ceny

Stale ceny.

# OTWARCIE INTERESU.

Dnia 3-go września rb. otwieramy tu w miejscu

**Rynek nr. 9**

w domu pana Salzmanna pod firmą

## Sbrzesny & Bogajski

wielki i według nowoczesnych wymagań urządzony

skład płócien, sukna, towarów łokciowych, modnych i konfekcyi.

Długoletnia działalność w pierwszorzędnym domu tej branży, jako i wystarczające środki pozwalają nam tylko z **pierwszorzędnymi firmami** stać w związku i przez to naszym Szanownym Odbiorcom służyć **tylko najlepszym towarami i najnowszymi artykułami**, po jak najrzetelniejszych, **ściśle stałych cenach**.  
Polecając nasze nowe przedsiębiorstwo Szanownej Publiczności miasta i okolicy, prosimy o łaskawe poparcie takowego, zapewniając o **ściśle rzetelnej i skorej usłudze**.

Z wysokim szacunkiem

### Sbrzesny i Bogajski.

Rzetelna usługa.

Wysyłka prób.

## Ogłoszenie.

Celem **wydzierżawienia** położonych w lesie miejskim obwod **Grünheide**

### rol i łąk

wyznaczyliśmy termin na **środe, 11 września** i to:

a) roli Parowa

po południu o 2-giej,

b) roli Polka

po południu o 3-ciej

na miejscu, na który mających chęć zadzierżawienia, zapraszamy.

Warunki dzierżawy zostaną w terminie ogłoszone.

Wartembork, 29 sierpnia 1901.

**Magistrat.**

## Wyprzedaz.

Z Flatowa składu towarów konkurso- wych polecam:

**najlepszy**

Jamaika Rum za litr 1,30 M.

Koniak - - 1,30 M.

Arak - - 1,50 M.

Portwein czerwony - 1,40 M.

Ekstrakt punczowy - 1,50 M.

Samos - - 0,80 M.

z beczki oprócz flaszki.

**M. Steiner.**

Polecam **maszyny** najnowszej konstrukcyi do sieczenia koniczyny, trawy i zboża jako też

## grabie patentowane

najlepszej konstrukcyi po bardzo tanich cenach.

**F. Kłodzinski,**

Olsztyn, ulica Jakubowa (Jacob str.) 5.

## Pawel Hirschberg, Olsztyn,

hurtowny handel win i cygar,

**ulica Warszawska 67,**

poleca ze swych starych zapasów skladowych:

### Wina z beczki:

	za litr	1,00 Mrk.	przy 5 litr	0,90 Mrk.
Barcelonę fason	-	-	-	-
Samos wybór	-	1,10	-	1,00
Węgrzyn fason	-	1,10	-	1,00
Lakrime Christi (Malaga)	-	1,60	-	1,50
Biały Portwein Taragona	-	1,50	-	1,40
Czerwony -	-	1,50	-	1,40
Najlepszy biały Portwein Oporto	-	2,00	-	1,90
Najlepszy czerwony -	-	2,20	-	2,10
Capsherry	-	1,80	-	1,70
Słodkie górno-węgierskie	-	1,70	-	1,60
Słodkie górno-węgierskie	-	-	-	-
wino deserowe i medycynalne	-	2,20	-	2,10
Wytrawne górno-węgierskie	-	1,70	-	1,60
Afrykański muskat	-	2,00	-	1,90
Wino Vermouth	-	1,60	-	1,50
Wino Vermouth di Torino	-	2,60	-	1,90

### Wina czerwone.

1896-go Medoc Moulis	-	1,50	-	1,40
1895-go Valevgrae	-	1,60	-	1,50
1895-ger Vöslauer Schlossberg	-	1,80	-	1,70

### Rum do grogu.

Jam. rum M. Prussia I	-	1,50	-	1,40
- - - II	-	1,80	-	1,70
- - - III	-	2,00	-	1,90

Specjalny cenik win we flaszkach przesyłam bezpłatnie i franko.

## Posiadłość,

składająca się z 21 mórg dobrej roli z dobrymi łąkami i w bardzo dobrym położeniu, budynki bardzo dobre, jest z wolnej ręki na sprzedaż. Gdzie? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

## Niech żyje!

Najlepszy toast polski zawierający 198 przemówień na rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mówców. Za 70 fen. przesyła franko „KATOLIK“, Bytom G.-S. (Beuthen O.-S.)

## Ucznia

do mego składu towarów kolonialnych, z dobrymi wiadomościami szkolnymi przyjmę.

F. Brozinski,  
ul. Klebarska 17.

## KALENDARZE

na rok 1902:

Maryński . . . 60 fen.

Katolik . . . 50 fen.

Regensburger

Marienkalendar 50 fen.

poleca drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“.